

PAŃSTWOWY
TEATR
LUDOWY
W
NOWEJ HUCIE

E. MORRIS
DREWNIANY
TALERZ



OBSADA:

Lon Dennison
Klara Dennison

Bessie Bocker
Ed Mason
Suzie Dennison
Sam Yegaer
Glenn Dennison
Floyd Dennison
James Forsythe
Janey Stewart

— ANTONI RYCHARSKI
— TERESA KAŁUDA
— JADWIGA LESIAK
— KRYSZYNA RUTKOWSKA
— ROMAN MARZEC
— ZDZISŁAWA WILKÓWNA
— WIESŁAW TOMASZEWSKI
— ALEKSANDER BEDNARZ
— ANTONI JURASZ
— JERZY A. BRASZKA
— NINA REPETOWSKA

— * —

Reżyseria: ANDRZEJ KOZAK
Dekoracje: JERZY GROSZANG
Kostiumy: ANNA KAMECKA
Opracowanie muzyczne: MAREK PODKANOWICZ
Asystent reżysera: JERZY A. BRASZKA
Inspicjent: JANINA GRUDNIEWICZ
Kontrola tekstu: JADWIGA RÓŻYSKA

— * —

PREMIERA — GRUDZIEŃ 1975

SAM (do Lona Dennisona): Wiesz, najgorsze jest to, że ludzie traktują starzenie się jak jakieś przestępstwo.

GLENN: Dlaczego w ogóle człowiek żyje tak długo, aż inni muszą za niego myśleć i decydować co z nim zrobić?

FLOYD: Słuchaj no, Glenn... Masz dziecko, które musisz wychować.

GLENN: A po co? Żeby mnie, kiedy będę stary, zapchało do jakiegoś kąta, jak zdychającego, parszywego psa?

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY
W NOWEJ HUCIE

EDMUND MORRIS

DREWNIAŃY TALERZ

(The Wooden Dish)

Przekład: ANDRZEJ NOWICKI,
KRYSTYNA TARNOWSKA

Dyrektor i kierownik artystyczny
RYSZARD FILIPSKI

Zastępca dyrektora
JERZY MEISSNER

Kierownik literacki
IRENEUSZ KASPRZYSIAK

Amerykański autor, Edmund Morris, pomysł „DREWNIANEGO TALERZA” (The Wooden Dish) zaczerpnął ze znanej bajki braci Grimm – „Stary dziadek i wnuczek”. Oto pokrótce treść bajki: Wnuczek, widząc że jego niedołężnemu dziadkowi rodzice każą jeść z drewnianej miski, bierze się do robienia takiej samej miski dla nich, wiedząc, że przecież oni także się zestarzeją!

Ten sam pomysł wykorzystał w swej jednoaktówce jeden z najświetniejszych dramatopisarzy hiszpańskich, Jacinto Benevente, autor m. in. znanych i u nas w okresie międzywojennym sztuk „Kragg interesów” i „Noc sabatu”. Utwór ten nazywa się „Wnuczek” i określony jest jako „komedia w jednym akcie na temat bajki braci Grimm”.

Fakt, iż ten sam temat na przestrzeni wielu lat podejmują kolejno trzech autorzy świadczy wymownie o ciągle żywej i aktualnej potrzebie zajęcia się tym problemem – również przez pisarzy. Problemem, który można by sprecyzować najogólniej: **Co począć ze starymi ludźmi i co starzy ludzie sami mają począć ze sobą?**

A jak to zagadnienie wygląda u nas, tutaj, w Nowej Hucie – dowiedzie się z zamieszczonej poniżej wypowiedzi.

TRZEBA GŁOŚNO MÓWIĆ O TYCH BOLESNYCH SPRAWACH

Kiedyś, w rozmowie pomiędzy dyrektorem naszego teatru, Ryszardem Filipskim i I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina, Józefem Nowotnym poruszono problem ludzi starych w Polsce, a szczególnie w Nowej Hucie. W ten sposób narodził się pomysł wystawienia „DREWNIANEGO TALERZA” Edmunda Morrisa. **JÓZEF NOWOTNY jest więc – w pewnym sensie – inspiratorem grania tej sztuki w Teatrze Ludowym.** Dlatego też zwróciliśmy się do niego o wypowiedź na temat sytuacji ludzi starych w Nowej Hucie. Oto, co nam powiedział:

„Problem starości nie jest prosty w naszych warunkach, w naszej polskiej sytuacji. A konkretnie tutaj, na tej bliskiej i na tej dalszej prowincji, daje się zauważyć istnienie krzywdy czynionej starym rodzicom przez dzieci. Docierają do nas bezpośrednie interwencje samych skrzywdzonych, a także ludzi, którzy występują w ich imieniu.

Na czym ta krzywda polega na co dzień? Starym ludziom po prostu nie daje się jeść, nie kupuje się ubrania, wszystko się przed nimi zamyka. Jest to krzywda, która wychodzi na światło dzienne. Ale nie ona jest najgorsza – są to przypadki wprawdzie drastyczne, ale dość sporadyczne.

Znacznie gorszym zjawiskiem jest powszechnie spotykane wyręczanie się starymi ludźmi, posyłanie ich do uciążliwych kolejek, wypychanie z domu dla dokonania zakupów.

Ci dręczeni starzy ludzie najczęściej pochodzą ze wsi. Wielu z nich pozbyło się resztek majątków, aby wszystkie uzyskane pieniądze ulokować na przykład w samochodzie syna. Nie na własnej księżeczce PKO. Ci rodzice faktycznie zostają na lodzie, gdyż wszystkie swe siły i pieniądze oddali własnym dzieciom, ich po raz któryś tam z rzędu zmienianym meblom czy też samochodom.

Dopóki jeszcze w rodzinie syna czy córki są małe dzieci – wnuczka – dopóty jest dobrze, ale kiedy dzieci wyrosną ponad szkołę podstawową – dziadkowie nagle okazują się zbędni, niepotrzebni!

Znam przypadek, gdy wykształcony, światły człowiek dowiedziawszy się, że jego matka umiera, zamiast ją ratować, a chociażby tylko pocieszyć przed śmiercią, rozpoczął gwałtowne poszukiwania jej oszczędności, gdyż pamiętał, że matka ma gdzieś schowane kilkadziesiąt tysięcy złotych. Nie jest to, niestety, przypadek odosobniony.

Domy spokojnej starości nie rozwiązują w pełni problemu starych ludzi, ponieważ ktoś musi płacić za ich utrzymanie w tych domach. Tymczasem własne dzieci często nawet nie poczuwają się do obowiązku alimentowania rodziców. Przycho-
dzą do nas czasem listy z terenu, w których władze gminne piszą, iż opieka ze
strony gminy jest – z konieczności – bardzo ograniczona. Dowiadujemy się np.,
że matka w wieku 78 lat dogorywa w chałupie, gdzie dach wali się jej na gło-
wę; w dalszej części tego listu czytamy: **Prosimy o interwencję i wyegzekwowanie**
od dorosłych dzieci pomocy dla umierającej matki.



Trudno oczekiwać propozycji rozwiązań ich losu od samych ludzi starych. Są
to często ludzie naprawdę z zapadłych wiosek, których nasze miasto – każde
miasto – onieśmiela. Powszechnie wstydzą się oni swojego pochodzenia. I jest
w tym również jakiś dramat tych ludzi, nawet wówczas, gdy nie wymawia im się
łyżki strawy. Z reguły natomiast przepędza się ich z domu, z mieszkania, bo:
dzisiaj przychodzą do nas goście! A przecież 90 procent dzieci stać na stworzenie
godziwych warunków życia dla ojca czy matki. Tu, w Nowej Hucie, ludzie na-
prawdę dobrze żyją, ponieważ mają na to środki. Może tylko nie zawsze umieją
sensownie i pożytecznie wydawać pieniądze.

Czy stosunek do starych rodziców zależy od poziomu kultury osobistej czło-
wieka, od jego poziomu duchowego i umysłowego w ogóle? Myślę, że tak, z tym,
że wykształcenie akurat nie jest tu sprawą decydującą. „Wykształcony” wcale nie
znaczy „wrażliwy”! Podobnie, jak bezsensowne jest określanie kogoś mianem „in-
teligentny” tylko dlatego, że jest wykształcony. Można np. mieć wyższe wykształ-
cenie i być po prostu chamelem. I odwrotnie – bardzo często ludzie zupełnie prości
mają wielkie i gorące serce.

Czy istnieją jakieś sankcje prawne wobec tych, którzy nie chcą zabezpieczyć
rodzicom godziwej starości? Istnieją, ale tylko w bardzo drastycznych przypad-
kach. Boję się natomiast, że nie ma społecznego odruchu potępienia tych
przypadków! Przecież nawet w sferze dowcipów i anegdot bardzo chętnie opo-
wiada się – a i słucha! – np. takich o wygodnych i rozkapryszonych babciach,
zidiociałych dziadkach, którzy sami nie wiedzą czego chcą, itp., itd.

Znana mi jest autentyczna wypowiedź „skarga” młodej, dwudziestoparolet-
niej kobiety – zdrowej i sprawnej fizycznie – na temat własnej teściowej.
Brzmiała mniej więcej tak: **Ja z tą k... już nie wytrzymam! Daję jej 4 tysiące**
złotych na miesiąc, a ona nie chce zostać przy dziecku. Co sobie w ogóle wy-
obraża! Chodziło po prostu o to, że matka męża poczuła się dotknięta, iż mło-
dzić co raz to wyjeżdżają za granicę, pozostawiając na jej głowie cały dom,
wszelkie wydatki i płatności oraz perspektywę ciężkiej pracy przy chorym wnuku.
Rzucają pieniądze i przestają się cokolwiek interesować. Teściowa odmówiła
więc kolejnego pozostania samej z dzieckiem, wobec czego... wyrzucono teścia-
wą z domu!



Różne są tutaj, u nas, motywy brutalnego stosunku do rodziców. Również
psychologiczne. Jednym z niebagatelných motywów jest na przykład wstydzenie
się własnego wiejskiego pochodzenia, wstyd za rodziców – prostych ludzi, którzy
odstają od otoczenia.

Powtarzam jeszcze raz: domy spokojnej starości nie załatwią problemu. Nie
wybuduje się tyle domów, ile byłoby potrzeba. Co zrobić z całą resztą starych
ludzi, dla których zabraknie miejsca w tych domach?

Uważam, że problem starości powinien bezwzględnie znaleźć się w progra-
mie działalności wychowawczej w zakładach pracy. U nas na przykład – w po-
szczególnych wydziałach i oddziałach kombinatu – już dzisiaj omawia się i wy-
tyka imiennie wszelkiego rodzaju drastyczne przypadki złego obchodzenia
się ze starymi rodzicami. Nie jest to, oczywiście, ani łatwe, ani proste. Trzeba
jednak to robić. Trzeba w ogólnym programie wychowawczym zakładu, zwłaszcza
w programie wdrażania młodzieży do pracy i życia społecznego, szeroko i gło-
śnie mówić o tych bolesnych i niepokojących sprawach. O tym, że dzieje się zło,
gdyż starym ludziom często dzieje się krzywda.”



**ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PAŃSTWOWEGO TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE W SEZONIE 1975/76**

Dyrektor i kierownik artystyczny – RYSZARD FILIPSKI

Kierownik literacki – IRENEUSZ KASPRZYSIAK

Kierownik organizacji pracy artystycznej – ANNA MIKUSZEWSKA

Reżyser – MATYLDA KRYGIER

Scenografowie: JERZY GROSZANG, ZOFIA SZMIDT-BODAKOWSKA

Kostiumolog – ANNA KAMECKA

Aktorki

BOŻENA ADAMEK
HALINA CHROBAK
MARIA CICHOCKA
BOGUSŁAWA CZUPRYNOWNA
EWA DROZDOWSKA
EUGENIA HORECKA
ALICJA JACHIEWICZ-STRAMA
TERESA KAŁUDA
JADWIGA LESIAK
DANUTA OHEROW
NINA REPETOWSKA
KRYSZYNA RUTKOWSKA
WANDA SWARYCZEWSKA
HANNA WIETRZNY
ZDZIŚŁAWA WILK

Aktorzy

ALEKSANDER BEDNARZ
JERZY ALEKSANDER BRASZKA
WŁADYSŁAW BULKA
ANDRZEJ GAZDECZKA
HENRYK GIŻYCKI
KRZYSZTOF GÓRECKI
ZBIGNIEW HORAWA
MARIAN JASKULSKI
ANTONI JURASZ
ZDZIŚŁAW KLUCZNIK
ANDRZEJ KOZAK
JANUSZ KRAWCZYK
JAN KRZYWDZIAK
TADEUSZ KWINTA
ROMAN MARZEC
RYSZARD MAYOR

JANUSZ RAFAŁ NOWICKI
WŁODZIMIERZ NURKOWSKI
ANTONI RYCHARSKI
ANDRZEJ SALAWA
JACEK STRAMA
STEFAN SZMIDT
JERZY SZOZDA
WIESŁAW TOMASZEWSKI
WACŁAW ULEWICZ

Inspicjenci

ALICJA GARLICKA
JANINA GRUDNIEWICZ

Suflerzy

JADWIGA RÓŻYSKA
MICHAŁINA SZRAMEL



ANTONI RYCHARSKI rozpoczynał karierę sceniczną mając zaledwie 19 lat, kiedy to zdał eksternistyczny egzamin aktorski przed surowym gronem teoretyków i praktyków teatralnych, któremu przewodził sam wielki Aleksander Zelwerowicz. Był rok 1935. Rycharski przygotował na ten najważniejszy – jak mu się wtedy wydawało – egzamin rolę Jaśka z „Zaczarowanego koła” Rydla.

Debiutował w teatrach krakowskich, następnie pracował w Łucku i Katowicach. Wybuch wojny przerwał pracę sceniczną młodemu aktorowi. Zdążył zagrać m. in. Edmunda (porucznika) w „Damach i huzarach” Fredry oraz Brzytwę w „Gałązce rozmarynu” Nowakowskiego.

Internowany w Rumunii, a następnie wywieziony na roboty do Niemiec, Antoni Rycharski powrócił na scenę w roku 1945 – do teatrów krakowskich: Starego i Słowackiego. Później był Wrocław, Częstochowa (obchodził tu jubileusz 30-lecia pracy aktorskiej), Gnieźno, Tarnów. Stworzył wiele różnorodnych postaci scenicznych. Z ważniejszych ról trzeba wymienić Piotra w „Mieszczanach” Gorkiego, Księcia w „Miarce za miarkę” Szekspira, Jana w „Ślubach panieńskich” Fredry, Kelnera w „Kanadzie” Kurczaba, Wani w „Dniu oczyszczenia” Przeździeckiego, Majstra w „Klementynie” Salaburskiej, Tonkicha w „Dalekim” Afinogenowa. Występował także w dwóch filmach Jerzego Kawalerowicza: „Gromada” i „Cień”.

ANTONI RYCHARSKI mówi:

„W ciągu wielu lat mojej pracy na scenie miałem możliwość poznać rozmaite teatry, bo w Krakowie i we Wrocławiu, w Częstochowie, Gnieźnie i Tarnowie. Wszystkie one służyły – w swoim przeświadczeniu najlepiej jak mogły – jednej sprawie: upowszechnianiu kultury teatralnej wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa. A jednak każdy z nich na swój własny sposób formułował założenia ideowe, dobierał środki artystycznego wyrazu i stwarzał ten szczególny klimat pracy, który popularnie nazywamy atmosferą teatralną.

Zdarzały się często niezgodności pomiędzy owymi założeniami, środkami, klimatem. Jest to jednak zrozumiałe, jeśli się zważy, że dzieło teatru, czyli przedstawienie stanowi rezultat integracji twórczej rozmaitych indywidualności, czasem diametralnie od siebie różnych, przy czym nie sposób pominąć wpływu na ten proces widowni, jej gustów, potrzeb, zamówień, oraz czasu, w którym żyjemy.

Wydaje mi się, że zespół Teatru Ludowego pod wodzą dyrektora Filipskiego osiąga harmonię pomiędzy wymienionymi wyżej elementami. Jest to bowiem teatr na wskroś polski i powszechny zarazem – w zakresie repertuaru i poruszanej w nim problematyki narodowej i ogólnoludzkiej. Teatr Ludowy bowiem podjął się szczytnej roli zarówno budzenia świadomości socjalistycznej u współczesnego obywatela naszej ojczyzny, jak i kultywowania pietyzmu dla jej tradycji narodowej. I dlatego jestem w tym teatrze...”



TERESA KAŁUDA mówi o sobie:

„W roku 1959 ukończyłam PWSTiF im. Leona Schillera w Łodzi. Będąc jeszcze studentką (IV roku) zagrałam rolę Marczeli w „Dzieńczętach z fotografii” w Teatrze 7¹⁵ w Łodzi.

Po uzyskaniu dyplomu zostałam zaangażowana do Teatru Powszechnego w Łodzi, gdzie pracowałam do roku 1974. W ciągu piętnastu lat pracy w tym teatrze grałam wiele różnorodnych ról, również młodzieżowych – w sztukach o tematyce moralno-społecznej, takich jak „Pokój pełen dymu”, „Pod wspólnym dachem”, „Mocne uderzenie”.

Zestaw tytułów przedstawień, w których brałam udział, jest bardzo zróżnicowany. Obok roli Izabeli w „Jaśnie Panu Nikt” Lope de Vegi czy Marceli w „Psie ogrodnika” tegoż autora grałam Janinę w „Domu otwartym” i Helenkę w „Klubie kawalerów” Bałuckiego, a także w sztukach muzycznych, na przykład „Boso, ale w ostrogach”, „Niech no tylko zakwitną jabłonie...”, „To są momenta, co się pamięta”.

Grałam w swojej dotychczasowej karierze aktorskiej takie postacie, jak Stella w „Tramwaju zwanym pożądaniem” Williamsa, Emilkę w „Naszym mieście” Wildera, Marylę w „Dziadach”, Judytę w „Księżu Marku” Słowackiego, inną Judytę w „Uczniu diabła” Shawa, Annę w sztuce „Wszyscy moi synowie” Millera. Poza tym Magdę w „Kim jesteś, inżynierze?” Wróbla, Autorkę w „Kwiatach łódzkich” Sowińskiej, Cyganek w „Szelmostwach Skapena” Moliera”.

Kierownik organizacji pracy artystycznej
ANNA MIKUSZEWSKA

Kierownik techniczny
mgr inż. FRANCISZEK WIATR

Oświetlenie
LUDWIK KOLANOWSKI

Brygadier sceny
EDWARD GÓRSKI

Akustyka
WŁODZIMIERZ MARECKI i WIKTOR KAPELKO

Kierownictwo pracowni krawieckiej
WŁADYSŁAWA BIRONT i ADAM KISZKA

Pracownia perukarska
ELWIRA i HENRYK JARGOSZOWIE

Prace modelatorskie
EDWARD SOLECKI

Prace malarskie
WŁADYSŁAW GRABOWSKI

Prace stolarskie
ZYGMENT OSIKA

Tapicer
WACŁAW MAJ

Opracowanie graficzne
ZBIGNIEW PALKA

Redakcja programu
IRENEUSZ KASPRZYSIK

Cena 10 zł

